



31 maja 2012 roku nadeszła długo wyczekiwana przez nas (uczniów klasy turystycznej), klasę 2a, 3a i 3c chwila – wyjazd do Lwowa. Wcześniej rano zebraliśmy się na Placu Konstytucji w Skale, żeby jak najszybciej wyjechać. Humory mieliśmy doskonałe i nic nie mogło ich nam zepsuć. Zza chmur wschodziło słońce – pogoda była idealna na wycieczkę. Pani Maria Jakubek, Bogumiła Niegołęwska i Ałła Wójcik pilnowały porządku przed wyjazdem.

Po pożegnaniu z rodzicami nastąpiła decydująca chwila – z uśmiechem na ustach i dźwiękiem klaksonu autokaru wyruszyliśmy. Pan kierowca miło nas przywitał. Rozsiedliśmy się wygodnie w fotelach, słuchaliśmy muzyki, rozmawialiśmy, bo była przed nami długa droga. Nie były nam straszne żadne korki. Na postojach kawy stawiały nas na nogi i jechaliśmy dalej... Aż do granicy. Odprawa poszła sprawnie i Ukraina stanęła przed nami otworem. Po około 10 godzinach w autokarze byliśmy na miejscu. Zakwaterowaliśmy się w hotelu, chwilę odpoczęliśmy i udaliśmy się na obiadokolację.

Pełni sił po posiłku pojechaliśmy na starówkę. Dopiero tam mogliśmy dostrzec urok Lwowa. Pani Wójcik pokazała nam pomnik Adama Mickiewicza, Uniwersytet Lwowski, Operę, którą w ostatni dzień obejrzelśmy. Kolejną atrakcją był powrót do hotelu trolejbusem. Świetnie się bawiliśmy. Gdy wróciliśmy, każdy marzył o chwili odpoczynku i luzu, bo szykowały się długie, nieprzespane noce jak to na wycieczkach bywa.

Kolejnego dnia trudno było wstać na śniadanie na 8:00, ale daliśmy radę. Następnie ruszyliśmy zwiedzać. Dzień zapowiadał się ciekawie, ale plan był bardzo napięty. Dołączyła do nas pani przewodnik. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Cmentarza Łyczakowskiego i Orląt Lwowskich. Zrobiły na nas wrażenie, bo nigdy wcześniej takiej nekropolii nie widzieliśmy. Staliśmy nad

grobami m.in. Marii Konopnickiej i Gabrieli Zapolskiej. Wszędzie wokół widniały okazałe grobowce, rzeźby i posągi. Kolejnym punktem naszego zwiedzania była starówka. Dostaliśmy tam trochę czasu dla siebie, żeby coś zjeść, może kupić pamiątki i odpocząć. Po chwili luzu ruszyliśmy na spacer, podczas którego pani Krystyna (przewodniczka) pokazywała nam wiele zabytków. Odwiedziliśmy Kościół Bożego Ciała, który zaskoczył nas swoją wielkością i ogromem. Obejrzelśmy piękne kamieniczki, weszliśmy na chwilę na dziedziniec jednej z nich oraz na koniec posłuchaliśmy trochę o Kaplicy Boimów i obejrzelśmy jej wnętrze. Zmęceni całodziennym chodzeniem chętnie wróciliśmy do pokoi i na kolację. Noc oznaczała oczywiście nowe rozrywki.

Trzeciego dnia także poznawaliśmy miasto i okolice w towarzystwie przewodniczki, pani Krystyny. Na początku odwiedziliśmy Katedrę Św. Jura oraz Kościół Św. Elżbiety. Ta druga świątynia zaskoczyła nas swoim wnętrzem – wystrojem, przestrzenią. Następnie wspięliśmy się na wzgórze Wysoki Zamek, z którego podziwialiśmy panoramę całego Lwowa. Bardzo nam się tam podobało. Po chwili odpoczynku na ławeczkach ruszyliśmy dalej. W mieście zobaczyliśmy znów kilka kościołów i dostaliśmy czas dla siebie. Potem wyjechaliśmy do Żółkwi – miejscowości położonej około 30 km od Lwowa, żeby zobaczyć tamtejszy zamek, kościół oraz synagogę. Na koniec dnia, po powrocie z Żółkwi odwiedziliśmy Operę. Jej wnętrze zaparło nam dech w piersiach. Pełno było tam złocień, rzeźb, sztukaterii i malowideł. Przez chwilę zasiedliśmy na widowni oraz przejrzelśmy się w kryształowych lustrach w sali lustrzanej. Podczas powrotu do hotelu z daleka zobaczyliśmy Arenę Lwów wybudowaną na Euro 2012. Tam pożegnaliśmy się z panią Krystyną i podziękowaliśmy jej za te dwa dni podczas których przybliżyła nam dużo informacji o Lwowie. Po kolacji, w pokojach zaczęło się pakowanie i sprzątanie, a czasu było dużo, bo tzw. zielonej nocy nie mogliśmy przecież przespać.

1 czerwca po śniadaniu opuściliśmy hostel, zrobiliśmy zakupy przed podróżą i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Nie chciało nam się już wyjeżdżać, ale po przekroczeniu granicy poczuliśmy, co to jest patriotyzm – cieszyliśmy się, że jesteśmy z powrotem w Polsce, u siebie. W głowach pozostanie nam na zawsze dużo miłych wspomnień z Ukrainy, bo wycieczka była świetna. Przez te 4 dni tyle się działo, że nie sposób opisać, a uczuć i wrażeń, które przeżywaliśmy nie da się wyrazić żadnymi słowami. Wycieczka na medal. Po prostu – niech żałuje ten, kto jechać nie chciał...

Zdjęcia:

